

TYGODNIK WILEŃSKI

N^or 54.

Dnia 9. Lipca 1816 roku. v. s.

ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

(dokończenie)

Zdobycz Rusi r. 1018. 1019.

14. Po pierwszym przemijającym bo-
ju z Polaki i Bolesławem, Włodzimierz Wiel-
ki w Kijowie panujący, wspomnieliśmy, sta-
rał się pokój z sąsiadami zachować. Zmár-
twiony starzec nie swornością synów, u-
więziwszy jednego, właśnie Bolesławowego
zięcia, z drugim się ubijając, życie zakoń-
czył (r. 1015.). Za jego życia jeszcze, zdaje
się sprawa zięciowa wmięszała Bolesława
nie obojętnie do Ruskich interesów. Wy-
slany z córką Bolesława Wielkiego biskup
Kolbergski Rejnbern, opowiadał tam gorli-
wie Chrystusa. Nie to apostołstwo, ale pe-
wniej hierarchiczne porządki zatym idące,
były Rusinom nieprzyjemné. Narzucali im
niegdy Niemcy Adalberta mnicha na bisku-
pa Ruskiego, tego Rusini wygnali. A gdy

Włodzimierz przyjmował gęste poselstwa z Rzymu od Papieża, (*Nestor*) Niemca Rejnberna, (mogącego chcieć Ruskiego na miéjście opuszczonego biskupstwa), wspó-
 ze sprzyjającym mu synem swoim Święto-
 pelkiem Bolesławowskim zięciem, jakoby sy-
 na, za poduszczeniem teścia na ojca nast-
 jącego, razem uwięził. Jak mógł pod ów
 czas, mścił się Bolesław, *quantum potuit vin-*
dicare non desistit. *Ditm. VII. p.* (521.
 522.) 418. Z posiłkami Pieczyngów, któ-
 rych za jakieś przestępstwo wyciął, z posił-
 kami nawet Niemieckimi (r. 1015.) wpadł
 na Ruś i pustoszył jéj część wielką. *Post*
haec vero Ruciam nostris (Teutonicis) ad hoc
auxiliantibus petiit, et magna regionis illius
parte vastata etc *Ditm VI. p.* (414.) 597. *An-*
nal Saxo sub a. 1015. p. 426. Po zgonie
 Włodzimierza, z okoliczności tegoż Święto-
 sława, nowe się niepokoje otworzyły: wy-
 gnął go Jarosław i podniecany od césarza,
 miał rozrywać siły Bolesława, jakoż późniéj
 césarz się dowiedział, że Jarosław (r. 1017.)
 przyrzeczenia dopełnił, ale bezskutecznie
 tylko, jakoweś miasto oblegał. *Ditm. VII. p.*
 (512.) 416. Nakoniec pokój Budyszyński
 uwolnił Bolesława ręce do zemsty: Mając
 w posiłku 500. Niemców, 500. Węgrów,
 a 1000. Pieczyngów, wkroczył na Ruś, wiel-
 kie czyniąc szkody. Nad jakąś rzeką, przy-
 szło (r. 1018. 22. Lipca) do bitwy. Roz-
 gromieni Rusini, na około rozpedzeni i bici,

miasta zdobywané, lud uprowadzany, Kijów, który przed rokiem wiele przez Pieczyn-
 gów ucierpiął zdobyty. I wjechał (r. 1018.
 14. Sierpnia) ze Swiatosławem Bolesław
 w Kijów, i objął księstwo i stolicę Wło-
 dzimirza, i podzielał łożę Przedslawy cór-
 ki Włodzimirza a Jarosława siostry, i odzie-
 rzał Kijów z bogactw jego przez miesięcy
 dziesięć. Jarosław zaś, zebrawszy w Now-
 gorodzie siły, zastąpił wracającemu zwycię-
 zcy (r. 1019 w końcu Czerwca, lub na po-
 czątku Lipca) u Buga, i jeszcze był pobi-
 ty, *Ditm. VIII. p. (565. 567) 426. VII.*
p. (512.) 416. Nestor sub a. 6526. T. I. p. 125.
Mart. Gall. I. 7. (M. XVIII. primus Boleslaus
superavit Ruthenos) Brevius Chron. inter
Scr. Sil. Som. T. II. p. 79. (Mat. Chol. I. 13.
Annal. monach. edit. Gedan. p. 35.) Prze-
 bywając jeszcze w Kijowie Bolesław, uniosł
 się wielką pychą. Posłał Opata Tynie-
 ckiego do césarza z wielo namienitych po-
 darunków i przyjaznych óswadczeń. Tak-
 że do sasiedniej Grecji słał posły i óswiad-
 czał césarzowi tamecznému najlepsze przy-
 rzeczenia, dopókiby w nim widział szczé-
 régo przyjaciela, co jeśliby miéjsca nie mia-
 ło, dołączył pogrózki jak daleceby przy-
 krym był i nieprzemożnym nieprzyjacie-
 lem. *Ditm. VIII. p. (568.) 427.* Odtąd Ruś
 długo była Polszcze dannicza. *Ex eo tem-
 pore Russia Polonie vectigalis diu fuit. Mart.*
Gall. I. 6. Wracając Bolesław, grody Czer-

wieńskié zajął dla siebie. *Nestor sub a. 6526. p. 126.* Wreszcie, chociaż niebawem Swiatopełk przez Jarosława był wygnany, Bolesław przestał na daniectwie Rusi, której mu, jak w takim zbiegu okoliczności bywá, Jarosław pewno nie odmówił. — Są to ostatnie zabory i zdobycze Bolesława Wielkiego.

Zakończenie

15. Z tych obszérnych Bolesława Wielkiego zaborów, wiele nie długo składało królestwo nowo powstałe, wiele, powoli odpadało, inné, jakby na nowo zdobywać było potrzeba. Syn Bolesława zdajesię, utrzymał się przy marchji Budyszyńskiej i przy Lusikach, ale nie długo, miejscami temi, cesarze rozrządzali, oddawali je Czechom. Jest więc podobieństwo, że odpadły w czasie strasznego wstrząśnienia Polski po Mieczysławie II. Ale części Luzacji dzisiejszój wschodnie, z miastami Görlic, Zittau i miasto Lubusz jeszcze pośrodku XIII. Wieku należały do Polski. Morawy odpadły za Mieczysława II. — Na Szląsku, po śmierci Mieczysława II. Czesi wiele ziem zagrabili, które blisko pod koniec panowania swégo, z miastem Wrocławiem wykupywał Kazimirz. Być może iż w powszechnym zamięszaniu, Węgrzy zagarnęli byli Chrobacją aż do gór Tatrów, Trytrów, jeśli to prawda że Bolesław II. Szczodry, chętnie się zajął Węgier

skiemi sprawami, dla odzyskania utraty ziem do Dunaju i Cissawy rozciągłych, chociaż podobniejsza do prawdy, iż dopiero po wygnaniu Bolesława II. jakoby stronę wygnańca popiérający Węgrzy, zdobył tę aż do gór Tritri pomknęli, opanowując i samo miasto Kraków, które prędko opuścili. Nie-doleżny Herman za wydanie Mieczysława syna wygnańca, zniósł to pokornie, a Bolesław III. nie pomyślnie się z Węgrami zmierzył. Pomorze i Prusy długo były bardzo niedoskonałą zdobyczą. Prusy drażnione tylko, co raz do pokonania cięższe i straszniejsze się stawały. Pomorze zamieszawszy swé interesa z Lutikami Wilkami, kiedy go już dotykała Niemiecka polityka, ulegając czynnému Bolesława III. działaniu, wciągnęło go do ziem Lutików i Rugów, tak nie przyjemné z Niemcami stosunki, sprawujących, które mu nie mało goryczy pod koniec panowania dodały. Ruś, różnemi czasami mniej więcej czuła przewagę i zwiérszchnictwo Polski. Zdobyć Kijowa główného księstw Ruskich miasta, dawało nie kiedy sposobność królóm Polskim wazénia losami księstw innych, choć bardzo odległych. Ale Bolesław Szczodry, wiele czasu na zdobycie Rusi łożący, z Rusinami nie w Kijowie rozkoszował, ale na Rusi Czerwonéj, którą razem z Wołyniem usiłował w cząstki Polski obrócić. Tenże Bolesław, wzywany od Węgrów, wprowa-

dział im na stolicę ich książąt, czuwając nad spokojnością tego królestwa i za należące do siebie mogąc je uważać, wracając z niego z rycerstwem swoim, żeby Czechów pod ów czas Polskę napastującym tył zajął, powracał przez Austrię i Morawję, napelniając groźnym swym imieniem obszerłą okolicę. Wiele z tych okoliczności ważnych, a niedosć dotąd wyjaśnionych, na swoich miejscach dokładniej się ukażą.

WYCIĄG III. Z DZIEŁA P. PERRIN DU LAC.

Wilmington; odwiedziny człowieka z miłości na rozumie obłąkanego; odnoga Chesapeak; Baltimore.

Po długim pobycie w Filadelfii, wyjechałem z tego pysznego miasta, dla zwiedzenia wewnętrznych części kraju Stanów zjednoczonych — W tym celu wsiałem na Pakiebot płynący rzeką Delavare do New-Castle, mil czterdzieści powyżej Filadelfii — Czas zimny, lecz pogodny, dał mi zręczność rozważnego widzenia brzegów téj rzeki — Prawą iéy stroną, przy dobrze uprawney ziemi, okryta jest pięknymi domami wiejskiemi; lewa zaś w całej swéy rozciągłości piaszczystą i nieuprawną wystawia okolicę.

Podpłynąwszy na przeciw Wilmington rzuciliśmy kotwicę, wiatr przeciwny zagnął Kapitana Pakiebotu, do odłożenia dalszey

drogi nazajutrz. Korzystając ze zdarzenia udałem się do tego małego miasta, w przyjemnym położeniu a w odległości najmniej 2ch mil od Delavare, znaczny handel mąką prowadzi, niemniej sławne jest dla najdoskonalszych i najpiękniejszych młynów w Ameryce. Chociaż rzeka Brandy - Wine, nad którą są zbudowane, wąskie ma koryto, iednakże tyle dostarcza wody, iż największe statki po niéy płyną, i pod samemi młynami zwykle ładują się.

Wilmington jest miastem gdzie się gromadzą stany Delavare, najmnieyszey Prowincyi Amerykańskiej — Ma ludności około 2,500 mieszkańców. To miasto pod czas rozruchów osad naszych, było schronieniem dla wielkiej liczby Kreolów, którzy dobrego postępowania rządu nadto wychwalić nie mogą — Znajduje się w Wilmingtonie pałac sądowy, szpital, i dom ubogich.

Nazajutrz o godzinie 10 zrana, pomimo wiatru przeciwnego puściliśmy się w drogę; a przybywszy do New - Castle, naleliśmy poiazd dla udania się do Charlestonu. Wieś New - Castle nad brzegiem Delavare ma przyjemne położenie, i port bezpieczny, który w zimie szczególniey schronieniem jest dla statków łamiącemi się lodami zagrożonych. Droga z New - Castle do Charlestonu pod czas suszy dobra, lecz trudna i do przebycia niepodobna w dżdżystey lub śnieżney porze roku. Ziemia około niéy,

po większey części żyźna i doskonale uprawnna — W iednćy Oberży blisko Charlestonu, słyshałem mówiących o nadzwyczajnym człowieku, którego mnóstwo podróżnych odwiedzało; niewiedziano o iego nazwisku, ale zdawał się ważną niegdyś grać rolę pod czas wojny o niepodległość, i z powodu miłości, zmysłów pomieszania dostał — Cudzoziemców z ukontentowaniem przyymował, opowiadając im Historyą swego nieszczęścia, z tą niekiedy umysłu spokojnością, jaka właściwą jest ludziom zdrowego rozumu — W innym razie uniesiony zapalem obłąkaney Imaginacyi, wpadał w ostateczność, nikomu iednak nieszkodzącą.

Człowiek w swoim obłąkaniu ciągle delikatną zaięty namiętnością był nową dla mnie osobą — Dosyć pobudki, aby go widzieć. Więc z iednym młodym Anglikiem, towarzyszem moięy podróży, za pomocą przewodnika, przybyliśmy na miejsce kilko minutami przed zachodem słońca. Dowiedzieliśmy się od służącego, że się znajdował na blizkiey skale, którą o téy porze zwykł zawsze odwiedzać. Jakoż w rzeczy samey uyrzeliśmy go sporym przechadziałego się krokiem, gdyśmy się zbliżyli pod samą skalę nad morzem wyniosłą, dały się nam słyszeć następujące wyrazy, które podług możności wiernie oddać postanowiłem; prostosc wyobrażeń, i dokładność stylu, godnie odpowiadają przyjemnemu ducho-

wi dzisiejszych naszych Autorów lirycznych.

„ O moja Anno, przedłużone promienie słońca igrając z powierzchnią wody lekko ruszającej się tymże rozkosznym darzą światłem gałęzie drżącey topoli, pod której cieniem przyjemnego nieraz szukałaś spoczynku — Twoją nieobecność, skromna oplakanie wierzba, a bojaźliwa piegża, z opuszczonymi skrzydełkami, tęskni do owych zachwycających pieśni, któreś ty sama tylko zajmować ją mogła.

„ Niestety! moja Anno, nieprzybywasz, wzbranasz się dać życie zemdlonym kwiatom, które dla odzyskania swego pierwotnego blasku, nie pragną więcej nad jeden twój uśmiech. Tutaj prześliczna mura-wa codzienney pod tobą nabierała miękkości, a stokroć wiosenna stop twoich dosyć napięścić się nie mogła.

„ O Anno, rozkosz moja przybądź! Niech twe czarujące w dzięki przytulę do serca mego miłością thnącego. Przybądź! dozwól używać tych nayprzyjemniejszych uczuć, których słodki wyraz w twoich pięknych maluje się oczach.

„ Lecz słońce zniknęło, i dobroczynne jego promienie skryły się za górami zachodniemi. Jeden jeszcze obłok czerwonością okryty przedłużać dzienną porę zdaie się.

„ Gdzieżeś, moja Anno? czyliż głuchą jesteś na głos miłości pośród doliny rozle-

legający się? Alboż na lekkich skrzydłach zefiru niespokoyne westchnienia moje ciebie niedochodzą? Ach! przybądź ziścié moje żądania, i uprzyemnić godzinę, która przy głosie iedney pieśni twoiéy tak prędko znika,

„ Co widzę Anno! ty przybywasz; twoia obecność taką rozkoszą obdarza iną duszę, jaką miód ustom dziecięcia przynosi, ty spełnieniem życzeń moich, podobną jesteś do Człowieka, gdy skrzepłemu od zimna i trudów wędrownikowi swą gościnność ofiaruje: ty przybywasz! miłość jasnieje w twych oczach, a niecierpliwość i rozkosz twe wdzięki osiadły. Co cię iednak zatrzymuje? Córko niewinności i cnoty pośpieszaj na moje łono: oby te święte i nie ocenione dary pod moją były strażą! Gdy sen przyiemny zniewoli moją Annę do zamknięcia oczu, iéy głowa na moim sercu zachwyconym spocznie; na wzór matki swe dziecko kochaiącey, nad iéy spokojnością czuwać nieprzestane; a gdy się przebudzi, też same ramiona, które snu iéy strzegły, od zapalczywości wiatrów zasłonić potrafią. Po krótkiej chwili milczenia, może i nadziei, dodał:

Srogie omamienie! sen oszukuiący! ona nie przychodzi! i nigdy już nieprzyjdzie! O przeznaczenie okrutne: dla czego mi odmawiasz szczęścia byź z nią pogrzebionym? czemu nie dozwalasz mi złączyć się z tą Anną, bez którey martwym na świecie będąc

iestestwem, dni życia moiego nikomu niepożyteczne, dla mnie ciężarem stają się? Niewiém czyli szelest liści pod nogami naszymi, zmieszał go nieco, czyli że zakończył to, co miał mówić, spokojnie na nas poglądając, obszedł swą skalą, i rękę przyjacielską podał. Wy którzy tu iestecie, rzekł nam, lub z jakieykolwiek pobudki do mnie przychodzicie, raczcie do mego wstąpić domu gdzie wam opowiem moją miłość, me krótkie szczęście, i przyczyny wiecznego smutku moiego.

Po skromney wieczerzy, pod czas której bez porządku o rzeczach mało znaczących rozprawiał, powiódł nas do małej sali obrazami przyjemnie ozdobionej — Oto jest, rzecze, Historia życia moiego, możecie ją w mgnieniu oka przebiec. Prosiłem go, aby raczył wytłumaczyć znaczenie tych obrazów; na ten czas zapłakał, śmiał się, podskoczył, znowu płakał, i zaczął. Wszystkie obrazy miały związek z rozmaitemi wypadkami życia iego Anny; iey przyyście na świat, igraszki dziecinne, iey pierwsze muzyki początki, pierwszy list z rąk iey odebrany, nakoniec chwila nagląca go do opuszczenia Anny w ten czas, gdy za niepodległość kraju swego walczyć mu przystało — Nad tym obrazem nie co się zatrzymał; żywy uczynił opis bitwy, w której dowodząc prawym skrzydłem, niebezpiecznie ranny został. Po tym obrazie nastąpił inny wy-

stawiający przyrzeczenie stałej miłości, którą niebezpieczeństwa wojny bardziej umocniły, przysięgę kochania się wzajem; ich związek małżeński; i narodzenie się córki — Te szczęśliwie chwile życia swojego przebiegał z ukontentowaniem, na każdym rysie twarzy jego wydającym się — Lecz natychmiast się odwraca, a spóyrzawszy na obraz z przeciwney strony, krzyknął, i uciekł. Myśmy iednak nieprzestali one rozpatrywać, gdzie ciągle jego nieszczęścia od chwili związku małżeńskiego oczy nasze uderzały: jako to: śmierć rodziców Anny dawnych i najmilszych jego przyjaciół; długa choroba ukochaney córki, nakoniec umieraiąca Anna dająca mu swą rękę zdrętwiałą do pocałowania. Wostatnim obrazie spostrzegliśmy znajomą skałę, gdzieśmy go najpierwiéy uyrzeli. Na nim Portret jego był odmalowany, gdzie wsparty na własnych rękach, smutną wyobrażał postać. Pod spodem napisane wyrazy następujące:

„ Tu są iéy szczątki ukochane; tutaj mój zawod skończę; oby Niebo skracaiąc me życie, boleści moiey koniec położyło. „

O jakże widok tego człowieka smutnym nas przeiął uczuciem! Powzięta iednak wiadomość, iż za każdym razem po opowiedzeniu swoich nieszczęść przez dni kilka w swych utrapieniach czuł ulgę, naszą osładzała boleść. Takóż i służący jego doniósł nazaiutrz, iż noc spokojniey nad

inne przepędził, i w rzeczy samey pod czas śniadania mniey poruszonego uyrzeliśmy

Nazaiutrz po ośmiu godzinach żeglugi przybyłem do Baltymory. To miasto przed 12 laty nie miało więcey nad 10 tysięcy ludzi — Dzisiay przeszło 50,000 mieszkańców liczy. Handel iego pierwszym iest i nayznakomitszym, w Stanach ziednoczonych — Położenie nad odnogą Chesapeak, jest korzystne dla okrętów w kaźdey porze roku zawiać mogących. Wzmieniona odnoga będąc naypiękniejszą w Ameryce, około 240 mil wchodzi do łądu, z szerokością w różnych miejscach od 50 do 40 mil dochodzącą — Mnóstwo rzek do niéy wpada, pomiędzy któremi Potomack i Son-squehana są nayznaczniejsze.

Zewnętrzny handel Balty-mory, nader jest rozciągły; wewnętrzny zaś może się współubiegać z pierwszemi Ameryki miastami. Prócz towarów z Marylandu, którego jest stolicą, wywozi znaczną część produktów z Wirginii, w tabace, bawelnie, mące i solonym mięsie, w zamian których oddaie rzeczy do konsumpcyi potrzebne. Naywiększa część mieszkańców Baltymory składa się z Prezbiteryanów i Protestantów. Inne iednakże religie mają tu swe kościoły, i domy zgromadzenia. Liczba Kwaków daleko mnieysza, niż w Filadelfii. Cierpianna niewola w stanach Marylandu, dostateczną jest przyczyna szczupley ich liczby.

Domy, sądowy i celny, niemniej ratusz są wspaniałemi gmachami starannie utrzymanemi — Równie jak w Filadelfii znajduje się szpital i dom ubogich na iednychże ustanowione zasadach. Są także publiczne więzienia, Teatr i bank nowo utworzony, których budowa przed odjazdem moim skończona jeszcze nie była.

Zółta gorączka mniej sprząta ludzi w tym mieście, niżeli w Filadelfii.

Szkotowie są właścicielami nayszykniejszych domów w Baltymorze. Ten naród czynny, oszczędny i przemyślny, wszędzie się swoją pracowitością odznacza. Mieszkańce weseli, grzeczni, i przyjemni, z uprzejmością mało znaną w Ameryce, cudzoziemców przyymują.

Po ósmiu dniach mego pobytu w Baltymorze, wyjechałem do miasta sprzymierzonego, gdzie wciągu dnia iednego stanawszy, po drodze nic godnego ciekawości nie widziałem. Ziemia wszędzie gatunku miernego; wsie zaś tak są mało znaczne, iż niezasługują, bydz wspomnianemi.

D O Z O S I

z p o ż e g n a n i é m.

Czas się zbliżył rozłączenia,
Już cię żegnać, Zosiu, muszę;

Niechaj moié smutne piénia,
Przenikaia twoię duszę!

Jeśli od losow ścigany,
Przeciwność miotać mną będzie;
Gdy jestem od cię kochany,
Szczęśliwym nazwę się wszędzie!

W naylepszej życzeń koleji,
Będę się na nieba żalił,
Gdy upadnę w mey nadzieji,
Bym przez cię szczęście ustalił!

W lubéy zostaie niewoli,
Wieczny twych wdzięków poddany;
Tyś mię cieszyła w niedoli,
Ty słodziłaś moié rany!

Jakże teraz stan mój smutny,
Gdy od ciebie oddalony,
I dzwigam ciężar okrutny
I pociechy pozbawiony!

Po tylu przysięgach świętych,
Ty mnie, ja tobie oddany:
Dla serc miłością przeiętych,
Odległość nie działa zmiany!

Ach, Zosiu! drogie kochanie!
Kiedy wspomnieć na to muszę,

Byś nie uległa odmianie,
Troski szarpią moją duszę!

Jeśli srogié przeznaczenié,
Ma cię wydrzeć z moiey ręki;
Niech zakończę mé istnienié,
Smierć znośnieysza nad udreki!

LOGOGRYF.

Na ośmiu mych nogach blisko Wilna stoię,
Nie tak latem jak zimą słyńie imię moie,
A gdy wściśle rozpoznanie duszy moiey zaydziesz,
Z czego rosół wyborny i co słodkie znaydziesz,
I to co powszechnie wszystkie miasta zdoi,
I co bez piéniędzy w grze wygodę robi,
Mam i to, gdybyś tylko miał w kiesie piéniądze,
Wszystkie swoie zaspokoisz żądze.

SZARADA

Pierwsze nad nami, drugie ma w wodzie mieszkanie.
Tym się wszystkim nazywa, kto jest w biédnym stanie.

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 31 ym *Sielanka*, gdzie masz:
Lis, lił, leki, sanie, nasieka, laska, Inhas.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla miejsc przeznaczonych. Dnia 6 miesiąca Lipca roku 1816.